

# Biznes w eurokołchozie cz. XII

Powracamy w naszych felietonach do opisu systemu działania naszych euro-instytucji, ze szczególnym uwzględnieniem urzędu celnego, skarbowego oraz tzw. sprawiedliwości czyli prokuratur i sądów.

W jednym z niedawnych wpisów na stronie internetowej Wirtualnej Polski, widnieje informacja podana za „Pulsem Biznesu”, że „fiskus uderza w oszustów”. Celem akcji dzielnych urzędników kontroli skarbowej jest ograniczenie wyłudzenia zwrotów podatku VAT, które jak obliczyły tęgi głowy mogą sięgać dziennie ok. 7 mln zł. Proceder polegać ma na sprowadzaniu cysternami z Białorusi i Rosji oleju napędowego. Jak ocenili światowej klasy specjaliści z UKS każdej doby z terenu Litwy przyjeżdża ok. 300 cystern z dieslem, która to ilość według tychże ekspertów może posłużyć do wyłudzeń VAT na kwotę 7 mln zł dziennie. Trochę dziwnie brzmi takie oświadczenie urzędników państwowych, którzy właściwie przyznają się w tym artykule do porażki. Bo czymże jest takie sformułowanie, jak nie stwierdzeniem, że wyspecjalizowane służby państwowe pozwalają przestępcom na ograbianie skarbu państwa na taką kwotę. Z drugiej strony czemu euro-urzędnicy zakładają, że cała przekraczająca granicę ropa w cysternach jest kontrabandą? Co daje im podstawę do takich stwierdzeń? Otóż drodzy Państwo brak wiedzy i kompetencji tych urzędników. Po prostu nie mają oni pojęcia ani pomysłu na to jak przeciwdziałać przestępczym procederom. A wystarczyłoby sięgnąć do pomysłów zamieszczonych pod artykułem w postaci komentarzy internautów, choćby do wpisu internauty posługującego się nickiem AntyKomuch: „A wystarczy obniżyć VAT i uprościć maksymalnie na ile UE pozwala procedury i już oszukiwać się po prostu nie będzie opłacało, zwłaszcza, gdy przyszłoby wraz z tym podniesienie kar. Proste podatki, są

proste nie tylko dla podatnika, ale i proste do kontroli, do tego tańsze w ściąganiu. Ideałem byłoby wprowadzenie podatku obrotowego zamiast VAT. Przy tym praktycznie nie ma jak oszukać, no poza oczywiście fizycznym zaniżaniem sobie obrotu, ale to w dobie gdy większość jedzie na kredytach to samobójstwo. No ale UE nie pozwala..." Czyli wracamy do źródła naszego problemu tj. eurokołchozu.

Komplikacja i nieczytelność przepisów zarówno unijnych a także naszych wewnętrznych nie jest przypadkowa. Przecież z założenia chodzi o to aby euro-urzędnicy mogli kontrolować każdy obszar, który tylko przynosi dochody. W sumie nie byłoby to dziwne, bo przy korytku każdy chciałby się nachapać, ale gorsze jest to że nasi urzędnicy wychodzą przed szereg (chcą być świętsi od papieża). Opisywałem w jednym z felietonów przypadek, kiedy to urzędnicy celni prowadzą postępowanie wobec polskiej firmy, która wysłała towar za granicę (wewnątrz UE) ponieważ obawiają się, że zagraniczny kontrahent nie zapłacił w swoim kraju podatku akcyzowego (sic). Znaczą się nasze służby bardziej martwić się o dochody obcego państwa niż swojego własnego kraju. Również w jednym z wcześniejszych felietonów opisywałem sytuację polskiej firmy, której bank nie chce otworzyć rachunku, ponieważ eksperci bankowi stwierdzili, że firma powinna posiadać koncesję (nie powiedzieli tylko na co?). Pomijając fakt, iż działalność firmy nie dotyczyła zupełnie obrotu towarami koncesjonowanymi.

Na kanwie przytoczonego powyżej artykułu można stwierdzić, iż służby państwowe RP nie są odpowiednio przygotowane do funkcjonowania w zarówno obecnym systemie gospodarczym jak i w sytuacji wolnej wymiany towarów i usług w ramach Wspólnoty Europejskiej. Zadziwiające jest to w kontekście szeregu zawiadomień kierowanych przez opisywaną przez mnie firmę X z Łodzi do różnych instytucji (US, UKS, prokuratury) w sprawach ujawnianych nieprawidłowości w sferze obrotu gospodarczego, które to sprawy są prowadzone niezwykle przewlekłe (pomimo oczywistych dowodów) lub też umarzone. Przykładem może być

sprawa sprzedaży towaru przez tę firmę poza granicę kraju, a konkretnie na Słowację. Towar ten został przewieziony przez firmę transportową, która za swoją usługę otrzymała odpowiednie wynagrodzenie. W trakcie kontroli przeprowadzanej w firmie transportowej właściciel firmy nagle stracił pamięć i stwierdził na piśmie, że żadnych usług dla firmy X nie wykonywał (pomimo dokumentów, będących w posiadaniu firmy X takich jak list przewozowy CMR oraz zlecenie przewozu). Co ciekawsze kierowca zatrudniony w tej firmie transportowej, odwrotnie do szefa pamiętał nawet numer listu przewozowego CMR pomimo upływu ponad pół roku. Niestety w dalszych zeznaniach zaczął konfabulować i oświadczył, że w trakcie przewozu towaru otrzymywał polecenia od nieznanych mu osób w zakresie zmiany trasy a w konsekwencji na jednym z miejsc postoju grożono mu nawet utratą życia, po czym towar przekazał w ręce n/n osób czyli nie dostarczył go na miejsce przeznaczenia. Od razu pachnie to niezłym przekrętem, tym bardziej, że kierowca nie powiadomił nie tylko swojego szefa o takiej sytuacji ale również organów ścigania o sytuacji kradzieży towaru oraz zagrożenia życia. Otóż proszę Państwa nie mógł on powiadomić organów ścigania o takiej sytuacji, ponieważ nie miała ona miejsca, gdyż towar został dostarczony na miejsce przeznaczenia, o czym świadczą podpisy odbiorcy towaru. Najprawdopodobniej powyższa sytuacja została sprowokowana przez przesłuchujących w celu obciążenia firmy sprzedającej towar podatkiem akcyzowym (gdyby udowodniono, że towar nie opuścił kraju).

Najciekawszym w tej sprawie jest fakt, że złożone przez firmę X zawiadomienie do prokuratury o złożeniu fałszywych zeznań przez kierowcę pojazdu zakończyło się odmową wszczęcia, ze względu na brak dostatecznych danych do potwierdzenia zaistnienia przestępstwa. To, że prokuratura ośmieszyła się w tym przypadku, gdyż przedstawione dokumenty w sposób jednoznaczny i bez wątpliwości świadczyły o kłamstwie kierowcy to jedna strona medalu. Inną zaś jest niechęć organów ścigania do prowadzenia spraw tzw. drobnych, z których nie będzie

medialnego pożytku. Gdyby ze sprawy można wycisnąć np. zatrzymanie grupy przestępczej, która uszczupliła dochody skarbusia państwowego o ileś tam milionów zł, to prorocy od razu ruszyliby z przedstawianiem zarzutów, nawet bez dostatecznego materiału dowodowego.

Ale to jest przecież rzeczywistość EUROKŁCHOZU...

Autor: Jacek Owczarek

Publikacja: Prawo na Lewo z dnia 30.06.2014